OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś Dodatek Sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 10 Maja 1932 | Nr. 129

Zabójcą prezydenta Francji -- agent bolszewicki?

Sensacyjne oświadczenie b. prezydenta Milleranda

Wśród przeróżnych głosów, dociekających kim jest zabójca i co spowodowało, że dopuścił się tak wstrząsającej zbrodni - wielką sensację wywołało oświadczenie publiczne byłego prezydenta Republiki Francuskiej, Milleranda. Millerand, kładąc swe nazwisko w księdze żałobnej, wystawionej w Pałacu Elizejskim, oświadczył otaczającym go dziennikarzom:

— Według osobistych informacyj, które właśnie otrzymałem, twierdzę najbardziej kategorycznie, iż morderca prezydenta Francji należał do regularnych sił bolszewickich".

Istotnie, „osobiste informacje" Milleranda potwierdzają napływające z innych stron wiadomości, że Gorgulew był na usługach bolszewików. Jeden z tych dowodów posiada policja czeska w postaci karty członkowskiej partji komunistycznej na nazwisko Gorgulewa. Następnie dochodzenie policji francuskiej stwierdza, że Gorgulew miał wspólników podczas dokonywania zamachu na Doumera: wspólnikami tymi byli jakiś mężczyzna i kobieta, którzy natychmiast po zamachu zbiegli.

Jedno z pism francuskich donosi, że Gorgulew dokonał zamachu, namówiony przez znanego dyplomatę sowieckiego Antoniego Owsiejenkę.

Zjawia się pytanie: jeśli morderstwo dokonane zostało z inspiracji bolszewików, — jaki cel mieli oni na oku?

Pisma angielskie właśnie podnoszą ten moment. Wskazują one na fakt, że zamach dokonany został w krytycznym momencie we Francji. To też jedno z tych pism pisze, że „od chwili zamachu w Serajewie świat nie doznał większego wstrząśnienia, jak na wiadomość o zamachu na Doumera".

MANIFEST PREMJERA FRANCJI

Premjer francuski, Tardieu, ogłosił do narodu francuskiego manifest następujący:

„Prezydenta Republiki zamordowano. W całej Francji panuje z tego powodu oburzenie. Naród francuski opłakuje czcigodnego starca, który życie poświęcił narodowi i którego czterej synowie padli w obronie kraju. Francja chyli czoło przed ciężko dotkniętą wdową, której mąż padł również na polu chwały.

Uczcijmy głowę państwa przez spokój i godność.

Jutro wybiera kraj swych przedstawicieli. We wtorek Zgromadzenie Narodowe powoła nowego prezydenta, a we czwartek ludność paryska odprowadzi Pawła Doumera z Pałacu Elizejskiego do Panteonu.

Francja wyrazi swój ból i pamięć dla wielkiego sługi narodu przez ścisłe przestrzeganie prawa.

Niech żyje Francja! Niech żyje Republika!"

Policja amerykańska rozpędziła kulami bezrobotnych

W Chicago doszło do niezwykle krwawo zakończonej demonstracji bezrobotnych. Policja zagrodziła na jednej z ulic drogę pochodowi bezrobotnych. Kiedy tłum począł napierać, policja wystawiła karabiny maszynowe i po salwie w powietrze poczęła strzelać w tłum. Bezrobotni rozpierzchli się, zostawiając na ulicy 8 zabitych i kilkunastu rannych.

Rozporządzenie o ulgach podatkowych

Przygotowywane jest do ogłoszenia rozporządzenie wykonawcze, które ureguluje spłaty zaległości podatkowych, narosłych do dnia 1-go października 1931 r. Jak wiadomo płatności podatków, przypadające po tym terminie, uważane są za bieżące. Rozgraniczenie podatków zaległych od bieżących posiada duże znaczenie ze względu na to, że ulgi podatkowe, a więc i odroczenie płatności zaległych podatków stosowane będą tylko do tych podatników, którzy punktualnie wpłacać będą bieżące i następne należności podatkowe.

500 bezrobotnych w szponach oszustów

LIPSK (PAT). — W jadłodajni miejskiej w Kamienicy (Niemcy), w której przez dłuższy czas zbierały się najciemniejsze elementy świata przestępczego, aresztowano około 100 osób, stanowiących zorganizowaną szajkę zawodowych złodziei i oszustów. W ręce policji wpadło również kilku oddawna poszukiwanych zbrodniarzy.

Szajka oszustów, uprawiająca swój proceder w bezpośredniej bliskości miejskich urzędów opieki społecznej, gdzie codziennie gromadziło się po kilkanaście tysięcy bezrobotnych, pozbawiała systematycznie wsparć społecznych łatwowiernych bezrobotnych pracowników. Pokrzywdzonych jest około 500 osób, przyczem suma straconych pieniędzy wynosi kilka tysięcy marek.

SKRÓTY

Dwa francuskie samoloty wojskowe zderzyły się. Trzej lotnicy uratowali się przy pomocy spadochronów, czwarty — podoficer zabił się. Oba aparaty uległy zupełnemu zniszczeniu.

—:o:—

W Dellys pod Algierem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. 11 osób zostało ciężko poparzonych. Z liczby tej 5 osób zmarło.

—:o:—

W Leningradzie GPU aresztowało 15 urzędników podatkowych, pod zarzutem wielkich nadużyć wskutek których skarb sowiecki stracił przeszło 2 miljony rubli. Aresztowani urzędnicy obniżali samowolnie wymiar podatków, otrzymując zato łapówki.

—:o:—

W Brnie (Czechy) doszło do starcia robotników z policją. 13 policjantów zostało ranionych kamieniami i cegłami, rzucanemi przez demonstrantów. Kilka osób aresztowano.

—:o:—

Jedno z pism wiedeńskich podaje, że nazwisko Adolfa Hitlera nie jest autentyczne. Ojciec jego nazywał się Schückl gruber i zmienił nazwisko celem uzyskania spadku.

Nie wolno oglądzać biedaków!

Właściciele piekarń stołecznych żądają podwyżki cen chleba

Najbiedniejsza ludność stolicy w skromnem swem odżywianiu używa najwięcej chleba razowego, jako najtańszego. Na tę podstawę utrzymania biedoty zamierzają dokonać zamachu właściciele piekarń.

Obecna cena chleba razowego wynosi 36 gr. za kilo. Cena ta nie wystarcza właścicielom piekarń, którzy rzekomo za kilo mąki płacą 37 gr. Mają oni udać się jutro do Komisarjatu Rządu z żądaniem podwyżki przynajmniej o 2 gr. (do 38 gr. za kilo).

Właściciele piekarń grożą, że jeśli Komisarjat Rządu nie ulegnie ich żądaniu, przestaną wypiekać chleb razowy.

Na szczęście dowóz chleba do Warszawy jest dość wielki i biedocie warszawskiej nie grozi brak chleba.

Zmarł Thomas, dyrektor Międz. Biura Pracy

PARYŻ (PAT). — Zmarł tu b. minister, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Albert Thomas. Znajdował się on w restauracji w okolicach dworca Saint Lazare, gdy nagle zasłabł, wyszedł więc do garderoby, gdzie padł bez przytomności na ziemię. Przewieziony do szpitala Beaujon, o godz. 23.45 Thomas zakończył życie.

Krwawa walka policji z tłumem

Na przedmieściach Gdańska doszło do starcia policji z tłumem bezrobotnych, w którym przeważały kobiety i dzieci. Tłum obrzucił policję kamieniami. Policja użyła broni palnej. Podoficer policji został ciężko ranny kamieniem a jeden robotnik odniósł ranę postrzałową w piersi.

Wykrycie fabryki pieniędzy w Warszawie

Policja warszawska wpadła na ślad doskonale zorganizowanej szajki fałszerzy pieniędzy, prowadzących całą fabrykę falsyfikatów.

Energiczna akcja władz bezpieczeństwa doprowadziła do ujęcia głównych przedsiębiorców.

Wczoraj dokonano szeregu aresztowań i dziś zostanie zgrupowany obfity materjał obciążający „fabrykantów".

Ze względu na dobro śledztwa, szczegóły tej sensacyjnej sprawy podamy jutro.

Największy proces w Szwecji

Dyrektorzy „króla zapałek" przed sądem

W sobotę rozpoczęła się w sądzie w Sztokholmie rozprawa przeciwko dyrektorom koncernu zapałczanego Ivara Kreugera. Na ławie oskarżonych zasiadło trzech dyrektorów oddziału holenderskiego i buchalter Wendler. Oskarżeni są wszyscy czterej o oszukańcze manipulacje jako wspólnicy głównego winowajcy nieżyjącego Kreugera.

Oskarżeni oświadczyli, że zostali wprowadzeni w błąd przez Kreugera, któremu całkowicie ufali i do winy się nie przyznali. Jeden z oskarżonych dyrektorów, w trakcie składania zeznań, rozpłakał się.

Sąd odroczył narazie proces do 20 maja.

Śmiertelny strzał przez okno

We wsi Krukle, gminy trockiej, dokonano zamachu na życie mieszkanki tej wsi Eleonory Kuniejowej: Strzał dany został przez okno przez jakiegoś osobnika, który po dokonaniu zbrodni zbiegł. Kula karabinowa trafiła Kuniejową w głowę, powodując natychmiastową śmierć. Zabójcy nie ujęto.

400 poszkodowanych w procesie bankiera Kwinty

Śledztwo w głośnej aferze bankiera Kwinty, mimo, iż jest niezmiernie skomplikowane, posuwa się szybko naprzód. Sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi, Przewłocki, wyświetlił ostatnio cały szereg okoliczności tej afery, co umożliwi doprowadzenie śledztwa do końca jeszcze w ciągu lata r. b.

Proces oszukańczego bankiera Kwinty znajdzie się na wokandzie stołecznego Sądu Okręgowego w październiku lub listopadzie r. b.

Będzie to proces o rekordowej liczbie świadków, rekrutujących się z pośród blisko 400 poszkodowanych.

Aresztowanie dwóch bezczelnych opryszków

WALENCJA (PAT). — Aresztowano tu dwóch złoczyńców, którzy w nocy w pociągu pośpiesznym, zdążającym z Marsylji do Genewy, ograbili z bronią w ręku kilku podróżnych, m. in. dyrektora kolei austrjackiej. Nie którzy z poszkodowanych odnie śli rany.

Pracę znajdzie kilkanaście tysięcy bezrobotnych

Jeśli nakazany będzie remont domów

Nie przestaniemy bić na alarm i wołać, że najrychlej musi być podjęta najskuteczniejsza walka z bezrobociem. Nieustannie wskazujemy na różne tamy, które hamują rozwój rynku pracy. W przeróżnych dziedzinach mogą być zastosowane środki, które doprowadzą do ożywienia zamarłych warsztatów. W dalszym ciągu pragniemy wskazać na rozwój budownictwa, co w skutku wywoła złagodzenie bezrobocia w innych specjalnościach, dlatego oddajemy głos fachowcowi, technikowi budowlanemu, p. K. Baranowskiemu (Warszawa, Źródłowa 10 m. 5), który pisze:

„Istnieje możliwość zatrudnienia kilkunastu tysięcy bezrobotnych pracowników budowlanych przez uruchomienie sezonowych robót remontowych.

Warszawa liczy kilka tysięcy domów, które powinny być poddane remontowi. Tynk odpada z frontów, gzymsy zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Stan oficyn i klatek schodowych jest wprost rozpaczliwy. Wprost dziwić się należy, że odnośne władze nie nakazują remontów, co ożywiłoby bez robocie w przemyśle budowlanym, a który, jak wiadomo, zna komicie ożywia inne gałęzie przemysłu.

Nietylko pożądanem, lecz i koniecznem jest surowe zarządzenie remontu zniszczonych domów i w tym celu powołanie komisji, złożonej z fachowców, któraby zlustrowała wszystkie domy i wydała odnośne nakazy remontu.

Inspekcja budowlana odnosi się obecnie zbyt pobłażliwie do właścicieli domow, którzy wzdragają się dokonywania remontów, tłumacząc się ciężkiemi czasami. To są tylko wykręty. I oni muszą ponieść ofiary na rzecz walki z bezrobociem, ze skutkami kryzysu, który ich najmniej dotknął.

W tej sprawie należy działać szybko i energicznie, uprościć dotychczasowy system nakazów remontowych, gdyż w przeciwnym razie i tegoroczny sezon budowlany może ulec zatracie".

Miłość na strychu

pod opieką dozorcy

Co się działo wieczorami na strychu w jednym z domów, na ulicy Krochmalnej, przypadkowo ujawnił proces o zwykłą kradzież bielizny. Dozorcą tego domu jest imć pan Burakowski, który bardzo uważnie pilnuje... nocnych cieni, umawiających się z żywymi ludźmi. Od takich spotkań wynosiła opłata po 50 gr. za każdy raz. Aliści, zdarzyło się jednemu z tych nocnych cieni, jakich pełno na każdej ulicy, niejakiej Skrzypczyńskiej narazić się za niewypłacanie należności panu dozorcy. To też przy sposobności ujawnienia kradzieży bielizny na strychu, powędrowało do właściwej władzy zameldowanie, posądzające o popełnienie kradzieży właśnie Skrzypczyńską wespół z kochankiem jej, złodziejem — recydywistą Kaźmierzakiem i siostrą tegoż, również „damą ulicy". Osoby te miał w dniu kradzieży widzieć dozorca domu.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym okazało się jednak, że oświadczenia dozorcy na wiarę nie zasługują, gdyż w ten tylko sposób tuszuje on własne niedbalstwo, gdyż jest obowiązany do zatrzymywania wszelkich osób podejrzanych, wychodzących z bramy z tobołkami czy paczkami, a tego nie robił. Bielizny zaś, wartość której pokrzywdzony ocenił na kilkaset złotych, nie mogła wynieść niepostrzeżenie jedna tylko osoba.

To też, w stosunku do oskarżonej Kaźmierzakówny, którą prócz dozorcy widział i jeden z lokatorów, jak wymykała się z bramy niosąc pod chustką jakąś paczkę, — sąd wymierzył karę 6 miesięcy więzienia. Natomiast oskarżoną o kradzież szelmutkę Skrzypczyńską i jej kochanka, złodzieja — recydywistę, sąd wobec braku dostatecznych dowodów uniewinnił.

Obronę, „zacnej" pary wnosił z urzędu adwokat Jerzy Koenigstein.

Za zabójstwo nieślubnych dzieci

sąd skazał służącą na 3 miesiące więzienia

W dniu 1 maja, gdy robotnicy obchodzą tradycyjne święto pracy, w wielkich boleściach złożona, służąca Stefanja Meszczyńska rodziła nieślubne dziecko płci żeńskiej. Noworodek zmarł jeszcze tego samego dnia w okolicznościach niezwykłych, dla ustalenia których, musiano przeprowadzić sekcję zwłok.

Okazało się wówczas, że niemowlę ujrzało światło dzienne, jako dobrze rozwinięte i zdolne do życia. Po wyjęciu z łona matki, oddychało, a śmierć nastąpiła, wskutek niedopuszczenia powietrza do płuc. Niewiele do tego potrzeba. Wystarczy położyć dziecku poduszkę na twarzyczce.

Meszczyńska odbyła poród sama w niezamieszkanej izdebce, w której się ukryła i nie wpuściła tam, dwukrotnie do niej dobijającej się zamężnej kobiety, Tekli Fiedorowiczowej. Poród odbyła przytomnie i po przyjściu na świat niemowlęcia, matka zawinęła je w fartuch, przeniosła do mieszkania państwa, u których służyła i ukryła w swem łóżku.

Wiadomość o urodzeniu dziecka przez służącą dostała się do salonu. Gdy panią poinformowano o tem, zapragnęła zobaczyć noworodka. Nikt go jednak nie widział, ani nie słyszał kwilenia. Dopytywana Meszczyńska, co zrobiła z dzieckiem uparcie wypierała się porodu i dopiero, gdy zagrożono jej policją przyznała się i pokazała noworodka już nieżywego. O wszystkiem dano znać policji. Ukrywanie ciąży, odbycie w zamknięciu porodu, nieprzyjęcie pomocy od mężatki, w związku z gwałtowną śmiercią niemowlęcia, niezbicie wskazywało, że w umyśle Meszczyńskiej jeszcze przed przyjściem dziecka na świat, zrodził się zamiar pozbawienia go życia.

Biednej służącej, wytoczono proces karny o dzieciobójstwo. Na rozprawie dr. Nieciński, jako biegły orzekł, że oskarżona nie była w stanie sama okazać noworodkowi należytej pomocy, z powodu swej nieświadomości i złego stanu zdrowia.

Sąd uznał, że takie twierdzenie nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, bo Meszczyńska kilkakrotnie rodziła i chowa przy sobie dwoje dzieci.

Ostatnie dziecko rodziła na klęczkach!

Meszczyńską uznano winną zabójstwa swego nieślubnego dziecka, jednakże sąd wymierzając karę, przyjął pod uwagę, że poprzedniemi dwojgiem dzieci, opiekuje się sama i dopuściła się zbrodni, niewątpliwie tylko z obawy utraty źródła zarobkowania. Wyrok 3 miesiące więzienia.

Matura się zbliża

Baczność ósma klasa!
Niech „dryblasa"
tego
i swego
nic już nie zajmuje...
Niech z was każdy popracuje,
niech dołoży chęci,
a na trudnych egzaminach jakoś się
wykręci!...
— A więc chłopcy, siup! do pracy, do
książki, zeszytów.
Dopnie każdy szczytów
marzeń...
Korporantka, miljon wrażeń,
czeka was, chłopacy!
— Ale teraz siup! do pracy
wszystkie ósme klasy,
bo wstyd będzie, gdy „dryblasy"
„zerżną" się, jak smyki...
— Jednak sądzę, że chłopczyki
nie zawiodą chyba?...
— Teraz praca nad książkami, — potem
będzie bibal...

Seevee.

Bezrobocie

Czemu się zebrało ludzi takie mrowie?
Czemu przeraźliwie trąbi Pogotowie?
Otruł się biedaczek, otruł nieboraczek,
Bo mu bezrobocie nie poszło na zdrowie.

Był ci robotnikiem dobrym, jak należy,
Zawsze pracowity i do pracy świeży,
A że różnie bywa — teraz odpoczywa
I w karetce blady, jak ta chusta, leży.

Dziesięć lat pracował, jak wół, na
fabryce,
Potem wyrzucili chłopa na ulicę,
Nie mógł znieść golizny, więc zażył
trucizny,
Teraz go czekają grobowe gromnice.

Upadł człowiek na bruk, flaszka z rąk
wypadła,
A razem z trucizną w serce śmierć się
wkradła,
Blada śmierć okrutna, niewymownie
smutna,
Tak człowieka nędza bez litości zjadła.

Potem do szpitala przyjdzie jego żona,
Biedna kobiecina, błędnie przerażona...
Przyjdą jego dzieci, w oczach łza
zaświeci,
Bo żywiciel, tatuś bezrobotny kona.

I będą wołały: „Wracaj do swych
dziatek,
Tatusiu! Bez ciebie w domu niedostatek,
Co zrobim bez ciebie, kiedy będziesz
w niebie,
Każde z nas bez ciebie, jak bezbronny
kwiatek.

Ale on nie będzie słuchał swej rodziny
I umrze i ujrzy niebieskie krainy...
Otruł się biedaczek, otruł nieboraczek...
Czemu nie miał pracy? Ach, za jakie
winy?...

JAN DEMBOSZ.

Wesoły Kącik

W WIĘZIENIU.



Po więzieniu oprowadzał mnie strażnik, pan Michał.

— Im, psiakrew — westchnął wskazując na drzwi celi, — lepiej, niż mnie. Ten naprzykład jubiler co w 16-tej celi siedzi, kupę tysięcy ludziom nawalił, odsiedzi swoje parę lat i będzie żył jak hrabia. Takiemu warto siedzieć. Taki wie za co.

A ja? 15 lat w więzieniu siedzę. I za co? Za 150 złotych miesięcznie! I jeszcze się naorać przytem muszę.

Weszliśmy do celi jubilera. Przedstawiłem mu się i spytałem.

— Jak się pan tutaj czuje?

— Dziękuję. Znośnie.

— Nie odczuwa pan żadnych braków?

— Owszem. Jeden brak odczuwam bardzo dotkliwie.

— Mianowicie?

— Brak zaufania do mojej osoby. Niech pan sobie wyobrazi, że strażnicy wychodząc, zabierają klucz od celi ze sobą. To okropne! To mnie obraża!

Pożegnałem się z jubilerem. Przeszliśmy do następnej celi.

— Za co pan siedzi? — spytałem lokatora celi.

— Z zimna parę pierścionków buchnąłem.

— Z zimna?

— A no tak. Zimno było, palce miałem gołe, to je chciałem czemś nakryć.

W następnej celi strażnik wyjął z kieszeni list i wręczył go więźniowi.

— List do was przyszedł, ale bez marki. Musicie dopłacić 20 groszy.

Więzień podrapał się w głowę.

— Panie naczelniku. Nie mógłbym tego odsiedzieć?

Wręczyłem mu 20 groszy i poszliśmy do następnej celi.

Celę te zajmował człowiek, który zabił swą kochankę, poczem skierował rewolwer w swoją stronę, lecz lekko się zranił.

— Jak to się stało, że pan strzelając do siebie nie zabił się? — spytałem go.

— Nie zabija się osoby, którą się kocha — odpowiedział mi krótko.

Po obejrzeniu więzienia, wszedłem do gabinetu naczelnika, żeby się z nim pożegnać.

Naczelnik akurat żegnał odchodzącego więźnia.

— Pamiętaj — mówił — na przyszłość unikaj złego towarzystwa.

— Murowane, panie naczelniku — skłonił się zwolniony — ja tu już więcej nie wrócę.

Napoleon Sadek.

CO MÓWI LUD?

BACZNOŚĆ MĘŻCZYŹNI

W związku z listem pani Hanki wytworzyła się polemika. Nawiązując do głosu p. Berdy z Żyrardowa pisze p. Roman Szymański (Kalisz — Pucka 1).

„Panie Berdo, czy Pan zna duszę kobiety? Czy Pan zna tajniki jej serca, uczuć i myśli? Czy Pan może powiedzieć że podając czarę słodyczy, nie podaje Panu truciznę? Czy Pan jest pewny, że uśmiech na jej twarzy to łaska, a nie wyrok śmierci? Panie Berdo, Pan nie zna kobiet. Nikt ich nie zna!

Kobieta to zagadka nieodgadniona. Nie można odgadnąć co jej śmiech, czy płacz oznacza. Dlatego Panu, jako mężczyźnie, nie wolno popierać sprawy Pani Hanki, która domaga się srogich kar dla gwałcicieli ich cnót.

My, mężczyźni nie jesteśmy winni gwałtów, popełnianych na kobietach. One nas do tego zmuszają. One bezwstydnie odsłaniają tajemne części swego ciała, wyuzdanemi słowy kuszą szatańsko do gwałtu. A gdy nasycą się dowoli rozkoszą zmysłową, wtedy to głosem pełnym oburzenia wołają:

— To gwałciciele cnót naszych! Ukarać go!

Że my, mężczyźni, nie jesteśmy winni temu, dowodów mamy aż nadto. Legjon „rogaczów" to co? A dzikie orgje starych megier z chłopcami nieletnimi! Śmiem twierdzić, że kobiety mają w sobie o wiele, wiele więcej żądzy użycia, niż my mężczyźni. Toć już pramatka, Ewa dała nam dowód tego, kusząc Adama w raju! Nie chcę wyliczać dalej, bo to za długa lista.

Panie Berdo! Wróć do nas, mężczyzn, i razem niech cały ród męski zawoła: Nie dajmy się więcej wodzić kobietom za nos! Dość obłudy i fałszu!".

Z otchłani nędzy i bezrobocia

Nieszczęśliwa wdowa z czworgiem drobnych dzieci zwraca się z błagalną prośbą:

Jest młoda zdrowa i silna, mogłaby zapracować na utrzymanie rodziny, prosi gorąco o udzielenie jej jakiejkolwiek pracy, czy to do posług domowych, czy jako woźna, kąpielowa, garderobiana; potrafi także prowadzić sklep, gdyż za życia męża była właścicielką sklepu spożywczego. Od 5-ciu miesięcy matka głodnych sierot naprożno kołacze do Opieki społecznej niechże więc jej błaganie nie zostanie odtrącone przez serca Czytelników.

Łaskawe oferty do „Ost Waidomości dla Z. P.

Robotnik pozbawiony pracy znajduje się w strasznych warunkach wraz z nieuleczalnie chorą żoną i czworgiem głodnych, napółnagich dzieci. Zrozpaczony mąż i ojciec błaga o jakąkolwiek pracę, której zarobek pozwoliłby mu nakarmić rodzinę.

Ofiary dla K. W.

Młody mężczyzna z wykształceniem 8-klasowem ze znajomością języków obcych (francuski, niemiecki, rosyjski) pozostaje bez pracy i bez środków do życia. Prosi o udzielenie mu jakiegokolwiek zajęcia. Najchętniej zostałby na prowincji pisarzem, lub objąłby posadę w przedsiębiorstwie leśnem, w którem posiada dłuższą praktykę.

Oferty dla H. Sw.

Bezrobotny nie może uzyskać pracy, dopóki nie będzie miał przepisanych mu przez lekarza okularów. Podajemy receptę szkieł, może ktoryś z Czytelników będzie posiadał te właśnie okulary, a może szlachetni złożą składkę pieniężną: Szlif +4,OD.

Ofiary dla Z. K.

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Płyty gramofonowe. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 P. Antoni Bogusławski wygł. feljeton p. t.: „Przed tegorocznemi krajowemi zawodami konnemi". 16,55 Płyty gramofonowe. 17.10 Odczyt p. t.: „Bolszewicy" — wygł. dr Jan Fryling; 17.35 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.35 Płyty gramofonowe. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny ze Lwowa. 20.15 Koncert popularny. 21.50 Recital fortepianowy. 22,50 Muzyka z dancingu Oaza. Orkiestra pod kier. J. Reisnera.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Wtem zameldowano Rewela. Boroz tak szybko kazał go przyjąć, że, widocznie, znał go dobrze.

A jednak przy powitaniu nie podali sobie rąk. Boroz zapytał:

— Coś nowego?

— Tak, i to grubsza sprawa. Pamięta pan zabójstwo w Farentach?

— A tak. To, przy którem nasi prowincjonalni sądownicy zbłaźnili się do niemożliwości. Nigdy nie wierzyłem, aby to było samobójstwo.

— Ja tem mniej w to wierzyłem i odrazu domyśliłem się ,kto jest sprawcą. Nikt inny tylko hr. Rucki. Nie zabijał sam, lecz kogoś podesłał.

— Tego jeszcze trzebaby dowieść.

— Mógłbym to uczynić. Niech mi pan wierzy, że mam w ręku wystarczające dowody.

Borozowi błysnęły oczy. Zapytał niecierpliwie:

— No... i?

— Na tem możnaby grubo zarobić.

— Bodaj, że racja.

— Jeżeli obecny majątek hr. Ruckiego można śmiało oszacować na dwadzieścia pięć miljonów, ileby można od niego zażądać?

— W każdym razie — sporo.

— Zwłaszcza, że sprawa napadu na Wilewicza wychodzi z tego źródła. Na to mam dowody. Nawet przy sobie.

— Można zobaczyć?

— Owszem — odparł Rewel i wyjął z teczki posiadane dokumenty, nie wypuszczając ich wszakże z rąk, i tylko czytając Borozowi na głos oświadczenie Wicka Rydla, jak i Michała Kolasa.

Boroz był człowiekiem „inteligentnym". Więcej mu tłumaczyć nie trzeba było. Zapytał tylko:

— Musiały pana te papierki sporo kosztować?

— Owszem, ale w każdym razie warte są znacznie więcej, niż za nie zapłaciłem.

— Domyślam się już, o co panu chodzi, ale wolałbym z ust pańskich usłyszeć, jaką mam rolę odegrać w tem wszystkiem.

— Pośrednika. Ponieważ hr. Rucki jest moim klientem, nie chciałbym z nim rokować bezpośrednio.

— A otrzymam zato?

— Ile mecenas zażąda. Każdą sumę.

— Wolałbym jednak wiedzieć dokładnie.

— Skoro pan tego pragnie, proszę. Przypuszczam, że uda nam się wydębić od Ruckiego conajmniej trzy miljony. Ale mam wspólnika. W każdym razie na miljon może mecenas liczyć z pewnością.

Boroz milcząco wyciągnął rękę i uścisnął dłoń Rewela na znak zgody. Ten zapytał:

— Kiedy mogę spodziewać się wizyty mecenasa u Ruckiego?

— Niech pan mnie zbytnio nie przynagla. Muszę zbadać grunt, wybrać odpowiednią chwilę. Przedewszystkiem muszę raz jeszcze dokładnie przejrzeć szereg artykułów kodeksu karnego, bo będziemy niezmiernie bliscy przekroczenia go. Trzeba zawczasu przygotować sobie wszelkie kruczki i wykręty, pasy ratunkowe i fortele.

Rewel zgodził się z tem i pożegnał się z mecenasem.

Boroz powrócił do opracowywania swej mowy, w której nawoływał młodych prawników do służenia prawu i sprawiedliwości, do bronienia niewinnych, łagodzenia ich kar i nie czerpania nigdy dochodów ze źródeł podejrzanych.

Przeczytał to raz jeszcze i rzekł do siebie:

— Końby się uśmiał..

— — — — — — — —

Podczas, gdy tyle niepokojów przeżywali nasi bohaterowie, biedna obłąkana Lilijka pędziła samotnie dni w swem więzieniu, nie widując nikogo poza swą ciotką i niekiedy doktora Florskiego.

Była w stanie zupełnej apatji i obojętności. Nikt się nią nie interesował. Nikt nie starał się przeniknąć tajemnicy tej mrocznej willi, jakby zaklętej...

Czy zupełnie nikt?

Był jednak ktoś taki...

Tajemniczy osobnik, zamieszkujący mały domek wpobliżu, ale dość często wyjeżdżający. Domek pozostawał wtedy na opiece młodego chłopca 16— 17 letniego, służącego gospodarza, imieniem Marjan.

Gdy go zapytywano w sklepiku spożywczym, kim właściwie jest jego pan, odpowiadał:

— Nie wiem i nic mnie nie obchodzi. Was też nie powinno obchodzić. Rozumiem, dziwicie się, że stale płaci za wszystko gotówką, nic nie bierze „na książkę", jak wszyscy inni. Czy to wam nie wystarcza?

Najdziwniejsze, że nazywał się Fryderyk Szoppen, prawie tak samo, jak słynny muzyk, choć nieraz oświadczał, że nie ma nic wspólnego z rodziną tego kompozytora, bo jego krewni pisali się przez dwa „p".

Niektórzy ciekawscy umyślnie stawiali wódkę Marjanowi, aby tylko czegoś się dowiedział o jego panu. Odpowiadał, gdy był pod gazem:

— Zdaje mi się, że pisze w gazetach. Ale nie wiem, na pewno...

— Dobry jest?

— Nie wiem. Niewymagający. Zawsze wesoły. Nigdy się nie gniewa..

Rzeczywiście Marjan nie był przeciążony pracą. Jego pan przyjeżdżał nie codziennie, bo często nocował w Warszawie. Mieszkanie było malutkie. Posprzątać nietrudno. To też w wolnych chwilach, których miał więcej, niż zajętych, kręcił się dookoła, wszędzie wtykając nosa, zaczepiając młode dziewczyny...

Doprawdy nie wiedział, czem się właściwie trudni jego pan o wyglądzie solidnego, czterdziestoletniego mężczyzny. Wystarczało mu, że czuł się na jego służbie, jak u Pana Boga za piecem i drżał tylko na myśl, że trzeba będzie iść do wojska i wtedy rajskie życie się skończy.

Na niektórych biletach wizytowych Szoppena było podpisane „Agent", na innych „Pośrednik". Ale agent czego, pośrednik w czem? Tego nikt nie wiedział.

Któregoś razu znów nocował w Warszawie i wrócił do siebie dopiero o ósmej z rana. Zastał Marjana na płocie, wypatrującego, czy przypadkiem nie ujrzy wreszcie kogoś z tajemniczej willi sąsiedniej. Słyszał, że tam podobno mieszka jakaś młoda niewiasta. Ale piękna czy brzydka, młoda czy stara, zdrowa czy chora: tego nie mógł się dowiedzieć i to go bardzo dręczyło.

Dziwiło go tylko, że dwa okna były zakratowane, jak w więzieniu. Wreszcie... ktoś wyszedł z tajemniczej willi. Była to stara pomarszczona kobiecina, którą nieraz widywał w sklepiku.

Wpił wzrok w zakratowane okna i nagle ujrzał w nich wyraźnie twarzyczkę o śmiertelnej bladości, ale zarazem czarująco piękną. Było w niej coś nieziemskiego.

Któż to mógł być?

Dlaczego ją tu tak więziono?

Czy to chora, czy przestępczyni, obłąkana czy.. Bóg wie...

Trzeba się będzie pana zapytać...

Wtem zajechał przed tajemniczą willę piękny samochód, z którego wysiadł bardzo wytworny pan.

Marjan, oczywiście, nie wiedział, że był to Karol hr. Rucki, który szybko wszedł do wili i zapytał nieszczęsną chorą:

— Poznajesz mnie?

Lili odrzekła głucho:

— Tak... Tyś mój dawny kochanek.. Nazywałeś się... Karol... Ale to już dawno, bardzo dawno było..

— A teraz?

— Nie wiem. Nic nie pamiętam.

Po chwili wszakże zerwała się z krzesła i wpijając wzrok w Ruckiego, rzekła:

— Ach, tak.. już teraz sobie przypominam... Był kiedyś piękny porucznik, młody i bogaty... Umarł...

— Gdzie? Kiedy?

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Jadą, czy nie jadą?

Wiele hałasu wywołała ekspedycja hokeistów polskich do Lake Placid. Pomijając już fakt. że nasi mistrzowie krążka zajęli ostatnie miejsce w rozgrywkach, pokonani nietylko przez Kanadę i Amerykę, ale i dwukrotnie przez Niemców, rola propagandowa ekspedycji wypadła blado a według opinji większości — kompromitująco. Całkowitego oświetlenia tej sprawy, należy się spodziewać na walnem zgromadzeniu PZHL, na którem usłyszymy wyczerpujące wyjaśnienia. Jeśli już teraz zlekka potrącamy o kwestję niefortunnej „wycieczki" hokeistów do St. Zjednoczonych, czynimy to ze względu na możliwość wyjazdu bokserów polskich na tournée po Ameryce.

Od pewnego czasu, szczególnie po kilku frapujących sukcesach naszych pięściarzy, powstał projekt, by wysłać na tournée poza ocean elitę pięściarzy polskich. Rokowania, pertraktacje, rozmówki korespondencja — trwały dość długo, aż wreszcie na „froncie" ucichło. Dopiero ostatnio sprawa wyjazdu bokserów stała się znów aktualna i dość konkretnie kolportowano wieść o skompletowaniu drużyny.

Jak bowiem dowiadujemy się, PZB otrzymał od konsula polskiego w Nowym Jorku propozycję rozegrania kilku spotkań na terenie St. Zjednoczonych. W światku bokserskim zawrzało, jak w ulu. Władze PZB snać gorąco wzięły tę sprawę do serca, gdyż według informacyj w ciszy gabinetu układano już listę... kierownictwa ekspedycji. A więc ważnem jest kto będzie kierownikiem masażystą, sekundantem i t. p., ale drugorzędnem — dobranie i przygotowanie bokserów? Chcemy wierzyć że są to tylko złośliwe pogłoski.

Rezultaty „wycieczki" hokeistów są aż nadto bolesne, by znów teraz po partacku organizować wyjazd polskich bokserów. Zbyt drogocenne jest nam dobre imię pięściarstwa polskiego na międzynarodowej arenie, aby pogodzić się z faktem skandalicznego organizowania ekspedycji.

Jedno z dwojga: albo bokserzy nie jadą, niechaj PZB wyraźnie to oświadczy, ale jeśli pięściarze jadą — natychmiast zorganizować specjalne treningi!

Dość już mamy niefortunnych posunięć.

(miecz. gór.)

Kulisy Sportowe

SIKORSKI, znakomity skoczek w dal, mimo pogłosek nie wycofuje się z czynnego życia sportowego i w dalszym ciągu trenuje.

NOWACKI, znany długodystansowiec „Warszawianki", wobec przewlekłej choroby będzie pauzował w ciągu dłuższego czasu.

KOSTRZEWSKI (AZS) uzyskał ostatnio doskonały czas na 600 mtr. (1 : 22 : 2)

KLUMBERG trener PZLA. przebywa obecnie w Warszawie ćwiczy zawodników „A"-klasowych.

ZARZĄD Pols. Zw. Tow. Kolarskich wydał ostatnio kilkanaście licencyj zawodowych Polakom, przebywającym we Francji. Między innemi: Zarembie i Kowalskiemu.

NOWAKOWSKI K. (Legja 1b) i Stanik (Skra), zasilili szeregi K. S. „Tramwajarz".

MECZ kolarski Czechy — Polska odbędzie się w przyszłym roku.

NA ZIELONE ŚWIĘTA (15 i 16 b. m.) rozegrane zostaną w gmachu cyrku stołecznego sensacyjne zawody bokserskie. W zawodach tych weźmie udział elita pięściarzy polskich z mistrzami i wicemistrzami na czele. Pierwszego dnia rozegranych zostanie 14 spotkań.

Zdradziecki film z meczu

W meczu finałowym o puhar Anglji między Arsenale a Newcastle United gracz tegoż ostatniego zdobył wyrównującą bramkę z podania swego partnera, będącego na pozycji spalonej. Mimo protestów drużyny Arsenalu, sędzia goala uznał, i w rezultacie Newcastle wygrał mecz, a wraz z nim i puhar Dopiero obecnie, gdy się ukazał film wzmiankowanego meczu, ustalono niezbicie, że goal padł z pozycji spalonej! Ale przecież sędziowie są nieomylni, więc trudno pomyśleć, by mecz został unieważniony.

Dlaczego Jugosławja nie grała z Portugalją

W ub. niedzielę reprez. piłkarska Jugosławji po rozegraniu meczu z Hiszpanją w Oviedo, wyjechali do Lizbony celem rozegrania spotkania z reprez. Portugalji. Po przybyciu na miejsce, Jugosłowianie dowiedzieli się, że zawody nie dojdą do skutku z powodu zamieszek w Portugalji.

Sukces po 26 latach

W tych dniach zespół angielski Walverhampton Wanderers zwyciężył Port Vale 2 : 0 i zapewnił sobie w ten sposób awans do I-szej ligi. Po meczu doszło do niebywałych scen: oto zwolennicy zwycięzcy całowali się publicznie, płacząc ze wzruszenia. Fakty te staną się zrozumiałe jeśli dodamy, że Wolverhampton ongiś odgrywał przodującą rolę w I-ej lidze angielskiej, ale w 1906 roku został zdegradowany, by dopiero po 26 latach dostać się do ekstra klasy.

Fałszywy Hiszpan — angielskim żołnierzem

Niebywałą sensację w całej Hiszpanji wywołał fakt, że słynny napastnik „Barcelony", reprezentant Hiszpanji Ramon Zabala więcej nie ukaże się w barwach Hiszpanji i wyjeżdża do Anglji. Okazało się bowiem, że aczkolwiek rodzice Zabali mieszkają w Hiszpanji, syn ich urodził się w Anglji i tam też otrzymał obywatelstwo. Obecnie Zabala wyjechał do Anglji, by odbyć powinność wojskową, to też sądzić należy, że zawodowe Kluby londyńskie postarają się, by Ramon pozostał tam nastale.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek; Grzegorza

Przepowiednie astrologiczne.

Starajmy się dzisiaj wprowadzić w życie nowe pomysły i zamierzenia, które mogą przynieść trwały i dodatni sukces.

Powodzenie niemal na każdem polu wykorzystać!

Teatr Miejski: „Lohiengrin"
Adria: „Dzwonnik z Notre Dame"
Apollo: „Jej ekscelencja miłość"
Bagatela: Kochanka z Tahiti"
Promień: „Walc naddnnajski"
Słońce: „Pokusy Europy"
Swit: „Pat i Patachon"
Sztuka: „Kapitan Wahlan"
Uciecha: „Godzina z Tobą"
Wanda: „Siedem dni szczęścia"

Radjo

G. 10.00 Transm. nabożenstwa ze Lwowa, 11.58 Transm. sygnału czasu, 12.10 Transm. komunikatu meteorol. z Warsz, 12.15 Transm. poranku symfonicznego, 14.00 Transm. z Warsz., 14.20 Transm. muzyki z Warsz., 14.40 Pogádanka ula rolników, 15.00 Transm. muzyki z Warsz., 15.55 Transm. Programu dla dzieci starszych. 16.20 Pieśni majowe z Wieży Marjackiei, 16.40 Transm. z Warsz., 16.55 Muzyka płyt gram., 17.16 Transm. z Warsz., 17.45 Transm. koncertu popoł. 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.44 Transmisja z Warsz., 20.15 Transm. koncertu z Warsz. 22,45 Transm. wiad. sport. 23.00 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15. Karmelicka 23. Al. 29. Listopada 5, Dietlowska 76, Pl. Zgody 18.

Sprostowanie.

W dniu 17 kwietnia została umieszczona notatka o aresztowanie p. L. Garzyńskiej za współudział w włamaniu do firmy „Paw" w Krakowie. Jak się dowiadujemy, p. L. Gurzyńska nie miała nic wspólnego z włamaniem ani też nie była aresztowaną.

Służąca złodziejką.

Eckman Henryk, zam. przy ul. Smoleńskiej 27, zgłosił do policji o systematycznej kradzieży bielizny i garderoby wart. 100 złotych dokonanej przez jego służącą Zofję Cepuchowicz.

Noworodek w bramie.

Dnia 7 b. m. około godz. 20, znaleziono w bramie domu przy ul. Smoleńskiej 10, noworodka płci męskiej kilka dni liczącego, którego oddano do żłóbka miejskiego, a za matką wszczęto poszukiwania.

Porzucił worek z kurami.

Dnia 9 bm. około godz. 2-giej nieznany sprawca spłoszony przez nadjeżdżającego dorożkarza porzucił na ul. Łokietka worek z 5 kurami, które skradł z kurnika Piotra Nowakowskiego, zam. przy ul. Mazowieckiej 99.

Zazdrość popchnęła radcę do zbrodni.

Widownią tragicznego epilogu waśni małżeńskiej był w sobotę popołudniu w Warszawie pod nr. 9 przy ul. Inżynierskiej na Pradze. Od szeregu lat zajmował tam dwupokojowe mieszkanie na II piętrze 44-letni Anatol Iwanow radca prawny konsystorza prawosławnego. Przed niespełna dwoma laty Iwanow poślubił 22-letnią rodaczkę emigrantkę p. Ksenię, osobę niezwykle przystojną. Od pewnego czasu panowały między małżonkami naprężone stosunki bowiem Iwanow człowiek starszy, był zazdrosny o młodą i przystojną żonę, co było tematem częstych nieporozumień. Na tym tle między małżonkami doszło w sobotę do nowej kłótni która zakończyła się tragicznie. Nie panujący nad nerwami Iwanow dobył w czasie kłótni rewolweru, chcąc zastrzelić żonę. Przerażona kobieta dopadła do okna i z wysokości II piętra wyskoczyła na podwórze.

Wezwano pogotowie ratunkowe i zaalarmowano policję. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala Przemienia Pańskiego w ciężkim stanie.

Iwanowa aresztowano i przewieziono do aresztu 14-go komisarjatu.

Syn kamienicznika hersztem bandy złodziejskiej.

Policja częstochowska wpadła na trop bandy złodziejskiej, na czele której stał syn obywatela częstochowskiego Henryk Miller. Złodzieje dokonali ostatnio kilka zuchwałych włamań. Przed kilkoma dniami dokonano w nocy włamania do mieszkania Abrama Gewertsmana. Ten obudzony szmerami ze snu, schwycił złodzieja za gardło. Włamywaczowi udało się wydostać z opresji, zostawił jednak w ręku Gewertsmana krawat, kapelusz i szalik. Przedmioty te ułatwiły policji wykrycie bandy. Henryka Muellera, Leona Gronera i Tomasza Łębarskiego, Mieczysława Czysa oraz Stefkę Łękarską zwaną „rudą" w której się zakochał Mueller i, ulegając jej namowom stał się hersztem bandy złodziejskiej. Wszystkich osadzono w więzieniu. Wiele skradzionych rzeczy znaleziono.

65-letni dozorca domu powiesił się.

65-letni Jan Krawczyk, dozorca domu w Warszawie (Stalowa 18), od dłuższego czasu cierpiał na nieuleczalną chorobę. Starzec, chcąc skrócić swe cierpienia — udał się o świcie do ogólnej ubikacji w tymże domu, gdzie powiesił się na sznurku umocowanym do rury przy zbiorniku do wody. Jeden z lokatorów wszedłszy do ubikacji zauważył wiszącego i przeciął sznurek. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć starca. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Dwie młode kuzynki pojedynkują się.

W majątku Ziębina pow. wieluńskiego, zdarzył się tragiczny wypadek, który był następstwem pojedynku na próbę między 18-letnią Henryką Albertówną i jej kuzynką 19-letnią Julją Kondratowiczą. Widząc wiszące na ścianie pistolety pojedynkowe postanowiły wypróbować je w... pojedynku. Skutki okazały się fatalne. Albertówna została ciężko zraniona w klatkę piersiową a Kondratowiczówna z przestrachu strzeliła sobie w rękę, odnosząc rany szarpane czterech palców. Ofiary pojedynku przewieziono do szpitala. Stan Albertówny jest ciężki.

Uczta na cześć kata Maciejowskiego.

Kat polski Maciejowski mieszkał ostatnio z polecenia lekarzy w okolicy Warszawy, koło Piastowa, lecz sprzykrzywszy sobie tam dość nudny pobyt, sprowadził się z powrotem do stolicy. Powrót ten uczcili przyjaciele Maciejewskiego, wspaniałą ucztą w jednej z piwiarń przy ul. Freta, gdzie onegdaj Maciejowski ze swymi pomocnikami Siwkiem i Braunem oraz w licznem gronie przyjaciół ucztował do białego rana.

Jak donosi jeden z dzienników Maciejowski cały rachunek wynoszący paręset złotych uregulował... stryczkami, które bardzo skwapliwie zagarnął właściciel piwiarni, gdyż sprzeda je po kawałku różnym przesądnym amatorom tej „maskoty".

18-letnia dziewczyna oblała kwasem solnym niewiernego narzeczonego

Na chodniku ul. Ossolińskich we Lwowie rozegrała się w piątek wieczór brutalna scena napadu 18-letniej panny uzbrojonej w butelkę z kwasem solnym na niewiernego narzeczonego. Bohaterką awantury jest Lola Mondscheinówna zam. przy ul. Źródlanej 37, która oblała znienacka kwasem twarz Karola Pipera rzeźnika siedzącego na krześle swego sklepu. Ciężko poparzonego Pipera odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

Sprawę o napad połączony z ciężkiem uszkodzeniem ciała, skierowała policja do prokuratorji.

Piorun wpadł do mieszkania po antenie

Wczoraj przeszła nad Toruniem burza z piorunami, która wyrządziła szereg szkód. Przy ul. Podgórnej piorun wpadł po antenie do mieszkania p. Lewandowskiego, któy wyrzucony został do ogrodu i odniósł szereg obrażeń. Ponad to obrażeń doznały 4 inne osoby znajdujące się u Lewandowskiego w gościnie. 2 z nich przewieziono do szpitala, ponadto zawalił się sufit w temże mieszkaniu, przyczem zniszczeniu uległa frontowa ściana domu.

W pobliskiem kinie „Lux" powstał popłoch, gdyż przewody elektryczne przestały działać. Wiele osób opuściło pospiesznie kino. Ponadto piorun uderzył w urządzenia alarmowe straży i uszkodził je.

Piłka nożna.

Garbarnia Cracovia 5:0 (2:0).

Wysokie zwycięstwo Cracovii nad mistrzem ligowym dowiodło że Cracovii nie należy bagatelizować. Cracovia wystąpiła z dawnym jej graczem Szperlingem, który okazał się znakomitym. Garbarnia zlekceważyła Cracovię wychodząc na boisko z pewną wygraną. Wspaniała gra Cracovii, nie miała żadnego słabego punktu wygrała zasłużenie. Bramki uzyskali: Kubiński 2 Zieliński, Ciszewski i Maiczyk po 1. Sędziował p. Rozenfeld bardzo dobrze. Widzów około 2.000.

Dalsze wyniki ligowe:
Pogoń—Wisła 1:0 (1:0)
Warta—Warszawianka (0:0)
Polonia—Ł. K. S. 2:2 (1:1)
Czarni—22 p. p. 3:1 (3:1)

Prowadzą w tabeli Legia 10 pkt., Ł. K. S. 7 pkt., Czarni 7 pkt., Pogoń 6 pkt., Cracovia 5 pkt.

Kradzieże.

Policja przytrzymała Żylawską Stefanję, lat 38, bez zajęcia i stałego zam. za kradzież kostjumu wart. 150 zł. z niezamkniętego kurytarza domu przy Pl. Szczepańskim 6, na szkodę Łucji Brezek, zam. Rakowicka 3. Kostjum odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Górę Franciszka, lat 23, robotnika, zam. Krzywa 45, za kradzież zegarka niklowego i lampki elektrycznej wart. 28.50 zł. na szkodę Piotra Raźnego zam. w cegielni przy ul. Krasickiego.

Aresztowanie niebezpiecznego opryszka.

Policja zatrzymała Lota Stanisława, lat 20, robotnika, zam. Wodna 33 za usiłowaną kradzież węgla z wagonu kolejowego na stacji Kraków-Płaszów. Lota zatrzymał na gorącym uczynku patrolujący na tory posterunkowy V-go Komisarjatn. Lot podejrzany jest również o uszkodzenie ciała na osobie Marcina Pławeckiego stróża kolej. w dniu 7 maja o godz. 4.15, którego uderzzył kamieniem w nogę poniżej kolana w chwili gdy Pławecki usiłował przytrzymać go za usiłowaną kradzież węgla z wagonu.

Postulaty organizacji lokatorów

W Warszawie odbyły się onegdaj obrady delegatów zarządów wszystkich organizacyj lokatorskich w sprawie konsolidacji akcji o tańsze komorne. Po uzyskaniu dekretu o zawieszeniu eksmisyj wobec bezrobotnych, występują obecnie organizacje lokatorskie o obniżenie stawek komornego we wszystkich lokalach. Na wspomnianych obradach podnosili delegaci, że dochód przeciętnych obywateli spadł ostatnio o 40 proc. i płacenie czynszów w ustalonych ostatnio normach, jest dla wielu osób obecnie niemożliwe. Wskutek tego ujawnia się coraz jaskrawej zjawisko stałego wzrostu zaległości w czynszach lokatorów i np. w Warszawie przeciętna zaległość z dawnej 2-miesięcznej podniosła się do 4-miesięcznej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 56 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2